

Babcia siedziała zapatrzona w rudziejące jesienne łąki, na które powoli nasuwał się cień gór. Słońce chowało się właśnie za najwyższe świerki w lesie spływającym ciemną falą ze zbocza prawie pod dom pana Feliksa. Z daleka słychać było poszczekiwanie jego psa, Kajtka. Pan Feliks palił już w piecu, bo z komina jego domku unosiła się wstążka siwego dymu. Szła prosto w niebo, co wróżyło, że jutro też będzie piękny dzień.

- Dostałam list. Wczoraj odebrałam go na poczcie – jakby od niechcenia powiedziała Babcia, wsypując cukier do herbaty. [...]

Coś w głosie Babci kazało Eli spojrzeć na nią uważnie. Najwyraźniej miała jakieś zmartwienie, chociaż starała się tego po sobie nie pokazywać. Mieszała cukier, wpatrując się w pajęczynę zwisającą z drewnianej belki, ale jej oczy... Czyżby... Ela wiedziała, że Babcia łatwo się wzrusza i często nadrabia miną. No, ale teraz przecież nie było powodu. Coś musiało być w tym liście!

[...]

- Wiesz, że zawsze mówię ci prawdę.

- Mhm...

- Czy pamiętasz, co ci mówiłam, kiedy byłaś mała i pytałaś mnie o rodziców?

- Że nie wszystkie dzieci mają mamę i tatę, ale za to ja mam ciebie. A wtedy pytałam cię, skąd cię mam.

- I co ci mówiłam?

- Że z miłości. A jak za bardzo się dopytywałam, to mówiłaś, że ze starej szafy.

- Naprawdę? Tak mówiłam? – zdziwiła się Babcia. – Musiałaś być bardzo natrętna.

A kiedy potem... trochę później pytałaś, gdzie są twoi rodzice?

- Że nie wiesz i że nigdy ich nie spotkałaś, ale kiedyś ich znajdziemy. – Ela przycisnęła ręce do serca, bo zaczęło jej podskakiwać, jakby chciało wyfrunąć.

- Dawno już nie pytałaś mnie o swoich rodziców...

Ela milczała. Siedziała z opuszczoną głową i czekała, co dalej nastąpi.

- Czy chciałabyś zapytać?

- Nie wiem – odpowiedziała zgodnie z prawdą. – Od kogo jest list, Babciu?

- Od twojej siostry.

W ciszy, która zapadła, słychać było przyspieszony oddech Eli. Jakby przebiegła daleką drogę i teraz brakowało jej powietrza. Tak, to wszystko przez nią! Wiele razy się już zdarzało, że to, o czym myślała, działo się później naprawdę. A nie wiadomo dlaczego, od czasu do czasu zaczęły nachodzić ją te myśli... o niej... Maleńkiej, zgubionej, o którą nikt nie

pytał i nie szukał jej przez tyle lat. Ostatnio czasem zastanawiała się, co by było, gdyby nagle ktoś o nią zapytał? Może chciałby zabrać ją od Babci?

- Nigdzie od ciebie nie pójde – powiedziała z mocą i uderzyła pięścią w stół, aż zadźwięczały kubki.

Babcia przysunęła się ze swoim fotelem do Eli i delikatnie ją objęła.

- Mój ty mądry, mały, wielki głuptasie. A gdzie niby miałabym cię puścić? Zobacz, jak jest ciemno...